

Czy pisarzom burczy w brzuchu?



PAWEŁ BERĘSEWICZ

Czy pisarzom burczy w brzuchu?

Szanowny Czytelniku!

Ponieważ jestem autorem, dość często bywam na spotkaniach autorskich. Twoi rówieśnicy z przeróżnych stron Polski zadają mi wtedy pytania, a ja staram się na nie odpowiedzieć. Byłem już w Białymstoku, Dynowie, Jaworze, Bieniowie, Szymanowie, Barcinie, Bukownie i wielu, wielu innych miastach, miasteczkach i wioskach. Rozmawiałem z tysiącami dzieci, a to i tak tylko kropla w morzu wszystkich tych, z którymi chętnie bym pogadał.

Może kiedyś, Szanowny Czytelniku, uda nam się spotkać osobiście. Na razie zapraszam na spotkanie autorskie na kartach tej niewielkiej książeczki. Padnie niejedno zaskakujące pytanie, a ja obiecuję, że zdradzę kilka tajemnic, których do tej pory pilnie strzegłem przed światem.

*Z poważaniem,
Paweł Beręsewicz*

Czy jest pan bogaty?

Wspaniały pałac w wielkim parku,
służba chodząca jak w zegarku,
kort, by w tenisa zagrać z synem,
basen pod dachem za jedyne
miliony cztery albo trzy,
worek brylantów, złote kły,
dwa odrzutowce nie najgorsze,
nowiutkie czerwoniutkie porsche...
To wszystko kupić przyjdzie pora,
gdy z bestsellerem się uporam.
Bohater jest przystojnym chłopcem,
strach i słabości są mu obce.
Na imię niech ma choćby... Harry.
Niech nosi różdżkę, okulary,
niechaj na miotle lata, niech...
Ktoś już to wydał?
A to pech!

Literat, Bogactwo,
Marzenie

Czy ma pan jakieś zwierzę?

Tak, mam kota Białasa.
Ciekawostka nie lada.
Nadzwyczajna to rasa —
kot sąsiada.

Zwierzę, Sąsiad

U sąsiada kot jada,
u sąsiada kot siusia,
a tuż potem nad płotem,
gdy już zrobi, co musiał,
skacze hop! — jednym ruchem
na drapanie za uchem,
na łaszenie,
głaskanie,
mruczenie...

Czy pisarzom burczy w brzuchu?

Jest pisarzy jak gwiazdek na niebie
i nie znam wszystkich ich tajemnic twórczych
Ja tylko mogę powiedzieć za siebie:
mnie czasem burczy.

Literat, Kondycja ludzka

Skąd pan bierze pomysły do swoich książek?

Skąd swe pomysły pisarz bierze?
Czy ktoś w prezencie daje mu je?
Otóż odpowiem całkiem szczerze:
Ja nie dostaję, ja poluję.

Wychodzę chylkiem przed drzwi domu
ukradkiem zbiegam w dół po schodkach
i łypię okiem po kryjomu,
czy gdzieś pomysłu tam nie spotkam.

Po chwili patrzę: Są! No w końcu!
Trzy całkiem małe, jeden duży!
Duży wygrzewa się na słońcu,
małe hasają przy kałuży.

Kicają dziarsko hyc, hyc, hyc!
i coraz dalej są od matki,
a ja jak gdyby nigdy nic
piosenkę gwizdzę, wążam kwiatki...

To taka zmyłka, rozumiecie,
że niby spacer, że nie one,

że ich nie szukam — za nic w świecie!
Lecz cichcem skradam się w ich stronę.

Jeszcze dwa kroczki, jeszcze kroczek,
czekam, aż mózg mi sygnał wyśle.
Już pręzę mięśnie, zaraz skoczę...
Hop! I „A mam cię, ty pomysle!”

Wspaniały pomysł! Piękna sztuka!
Nadzwyczaj rzadka na dodatek.
Włączam komputer, no i stukam:
*Jak zakochałem Kaśkę Kwiatek!*¹.

Czy kiedyś musiał pan coś zmienić w swojej książce?

Raz mój bohater wpadł w złość,
choć całkiem miły się zdawał,
i pannie ładnej dość
chciał zrobić paskudny kawał.
Chwat ów, jak przed nim wielu,
wybrał do tego celu
rzecz obrzydliwą zaiste:
glistę!

Robak

Któregoś ranka, we wtorek
od jednej z pań redaktorek
dostałem list oto taki:
„Panie Autorze!
Chłopaki
miewają pomysły nie lada,
lecz glista to chyba przesada.
Okropnie wstrętna to rzecz,
precz więc z tą glistą, precz!
Czy chłopiec ten, panie Autorze,
dżdżownicą obrzydzać nie może?”

Z gniewem huknąłem w klawisze
i coś takiego jej piszę:
„Pani Redaktor kochana!
Całkiem nie w smak mi ta zmiana.
Wszak czytelnika i widza
glista skuteczniej obrzydza,
a takie ma w końcu zadanie.
Niech już ta glista zostanie!”

I mail za mailem pokicał,
I mail za mailem zaświstał,
— Dżdżownica!
— Glista!
— Dżdżownica!

¹*Jak zakochałem Kaśkę Kwiatek* — tytuł powieści dla młodzieży autorstwa Pawła Beręsewicz (wyd. 2005).
[przypis edytorski]

— Glista!
— Dżdżownica!
— Glista!

I jak się skończyły zdań różnice?
To więcej niż oczywiste:
Skreśliłem z książki dżdżownicę.
Skreśliłem z książki i glistę.
Zamiast nich obrzydzają wspaniale...
robale.

Co pan robi, kiedy pana dzieci są niegrzeczne?

Kiedy nabroi coś dzieciarnia
(chodzi o córkę i syna),
wtedy mnie straszny gniew ogarnia
i grzmieć zaczynam.

Zębami zgrzytam, tupię nogą,
drżą w fundamentach mury stare,
przestępcom się przyglądam srogo
i straszną im wymierzam karę.

W ponurym kącie za swe winy,
obok zwalistej sofy w prążki,
każę im klęczeć dwie godziny
i muszą czytać moje książki.

Nie no, żartuję odrobinę,
nie dwie godziny, lecz godzinkę.
Przy książce czas im szybko leci.
Poza tym ja mam grzeczne dzieci.

Literat, Ojciec, Gniew,
Kara, Dziecko

Czy pisze pan długopisem czy na komputerze?

Oj, przyznać wam muszę dziś się, że
gdy pisać chcę na papierze,
to papier się zaraz zamienia
w karnawał dzikiego plemienia.

Hasają koślawe literki:
i enki, i ełki, i erki,
igreki i esy, i zety.
O rety!

Gdy czytam to, myślę: O Boże!

A coś tu nabazgrał, autorze!

Dlatego, jeżeli nie muszę,
najchętniej nie stykam się z tuszem.
Więc pióro nie skrzypi, gdy piszę,
a za to stukają klawisze.

Jaki jest pana ulubiony kolor?

Uwielbiam zieleń w oczach kocich,
w ogórkach cioci,
w grubym szkle,
w liściach paproci,
światłach w trasie,
ale w kielbasie...
Ble!

Kocham fiolety w śliwek stosie,
w jesiennym wrzosie,
kwiatach bzu,
w splamionym nosie
jagód sokiem,
ale pod okiem...
Fu!

Wzrok, Oko

Lubię też brąz chlebowej skórki,
piegów mej córki,
nocnej ćmy,
wiejskiej obórki,
mądrej sowy,
lecz śnieg brązowy...
Brrry!

Niektóre rzeczy żółte wolę:
oka w rosole,
miodu słój,
żarnowców² pole
wzdłuż poręby,
lecz żółte zęby...
Fuj!

Co pan lubi jeść?

Naprawdę chcecie wiedzieć?
Tacyście wszyscy śmiali?
A jeśli lubię śledzie,
to nie wyjdziecie z sali?

No to... wątróbka może.
Najlepsza jest kurczęca.
Już wam się robi gorzej?
Dopiero się rozkręcam!

²żarnowiec miotlasty (łac. *Cytisus scoparius*) — krzew kwitnący na żółto; inaczej: szczodrzeniec. [przypis edytorski]

Szpinaczek! Gęsty, gładki.
A coście tacy bladzi?
Jem szpinak na obiadki
i wam bym też to radził.

Jedzenie

Co dalej...? A! Brukselka!
W maselku z bułką tartą.
Przepyszna, choć niewielka.
Polecam. Jedzcie. Warto.

A są też jeszcze flaczki,
ślimaczki,
kaczki,
raczki.
O! Albo bób! Lubicie?
Ech, można przeżyć życie
naprawdę smakowicie!

Czy miał pan kiedyś niebezpieczną przygodę?

Niestety miałem raz przygodę:
jechałem sobie samochodem,
wtę na zakręcie czuję lód!

Ruszyło auto w tan po lodzie,
— Jedź prosto — wołam — samochodzie! —
lecz on nie słucha ani ciut.

Katastrofa

Robi zygzaki, piruety,
ja kręcę kółkiem, lecz niestety
czeka mnie tylko przykry szok.

Czy kręcę w prawo, czy też w lewo,
samochód sunie wprost na drzewo
i to nie przodem, ale w bok.

„Szkoda mnie trochę — myślę skromnie —
Jeszcze chwileczkę i już po mnie”.
Zamknąłem oczy i tak tkwię.

Sekunda trwała całe wieki,
lecz gdy otwarłem znów powieki,
to myślę sobie: „Nie jest źle!”

Pocziwe drzewo zeszło z drogi,
a ja ujrzałem widok błogi:
pokryty trawą pusty plac.

Koła ugrzęzły bokiem w trawie,
z radości już krzyknąłem prawie,
kiedy szarpnęło mną i — pac!

Świat fiknął kozła razem ze mną,
a ja myśl miałem nieprzyjemną,
jakbym żołądek w gardle czuł.

Nagle rozglądam się na boki,
patrzę — pod sobą mam obłoki,
a domy wiszą dachem w dół.

Wypełzłem. Koła wzwyż sterczały.
Spojrzałem szybko — byłem cały,
Ale samochód... Słów mi brak.

Stłuczone szyby, dach pogięty,
gdzieniegdzie wstrętne, ostre pręty.
Kapnęła łza na smutny wrak...

Czy trudno jest być pisarzem?

Cóż, ja to robię tak:
Po pierwsze ściagam frak
(jeśli akurat go mam,
a to się rzadko zdarza).
Następnie idę sam
i z szafy, z korytarza,
wyciągam krótkie spodnie.
Ubieram się wygodnie,
otwieram drzwi — i w las!
A stoper mierzy czas.

Przez pierwsze dwie minuty
mózg mi się wietrzy w lesie,
niosą mnie same buty,
nawet sam las mnie niesie!
Jest zakręt i po skręcie
wciąż biegnę dość zawzięcie
(mam nawet takie zdjęcie).

Wtem kryzys mnie dopada
i strasznie głośno sapię.
— Już dość! — coś do mnie gada,
mam myśli o kanapie.
— Odpocznij — kusi licho,
lecz „Precz!” mówię mu ja
i mknę, stękając cicho:
Raz, dwa!
Raz, dwa!
Raz, dwa!
Pierś boli nieprzyjemnie
(właściwie boli wszędzie)
lecz gość ambitny ze mnie
i nikt mnie nieść nie będzie!
Dobiegam w średnim pędzie,
jak ptak się serce tłucze
i „Klucze! — myślę. — Klucze!
Gdzie te przekłete klucze?”

Literat, Ciało, Słowo

Wreszcie znalazłem.
Wchodzę.
Przez chwilę na podłodze
bez życia prawie leżę,
a potem, dysząc srodze,
spisuję w komputerze
me myśli, póki świeże.

W końcu do wanny włożę
i sen mnie morzy błogi.
Oj, trudno być pisarzem!
Oj, bolą po tym nogi!

Czy pana dzieci pomagają panu w pi- saniu książek?

Każde z mych dzieł dwudziestu,
co jeszcze raz powtórzę,
poddąłem serii testów
na synu i na córce.

Literat, Ojciec, Dziecko

Czytam im coś śmiesznego,
a oni nagle w ryk,
więc myślę: „Oj, kolego,
coś nie tak!” i myk, myk! —
przedłużam, skracam, zmieniam,
przerabiam zakończenia,
a gdy mam dość kreślenia,
przyzywam dzieci w mig.
Czytam to samo znów.
Słuchają i „Ha, ha!”,
więc z bardzo głośnym „Uff!”
rzucam im ciastka dwa.

Próbuję znów smutnego,
a oni „Hi, hi, hi!”.
Czuję, że coś „nie tego”,
więc biorę kartkę i
przedłużam, skracam, zmieniam,
przerabiam zakończenia,
a gdy mam dość kreślenia,
to wołam ich zza drzwi.
Czytam to samo znów,
a oni cali w łzach,
więc z bardzo głośnym „Uff!”
rzucam im paczkę ciach.

I takie są zasady,
tak nam to jakoś leci.
Nie dałbym sobie rady
bez doświadczalnych dzieci.

Czy zawsze chciał pan być pisarzem?

Pisarzem zostać? No co wy!
Bez żartów, że tak się wyrażę.
Ani mi przyszło do głowy,
że mógłbym nie zostać piłkarzem.

Marzenie

Do dzisiaj, gdy pracę odstawię
i oczy rękami zasłonę,
na gęstej marzeń murawie
z „dziesiątką” gram w Barcelonie.

Mam siłę, nie męczę się wcale,
raz skrzydłem szarżuję, raz środkiem.
To nic, że gramy z Realem!
Zwycięstwo z Realem jest słodkie!

Mam piłkę! Kopnięcie soczyste!
Casillas³ mamrocze coś cienko,
tnie pocisk powietrze ze świstem
i bęc! — wpada prosto w okienko!

Ostatni gwizdek już blisko!
Szaleją tłumy za linią,
a że mam trudne nazwisko,
wołają: „Goooooooooooooooooool, Beręsinho!”

A potem cofam swe dłonie
i zwykle słońce znów świeci.
Nie wyszło mi w Barcelonie,
więc piszę książki dla dzieci.

Czy pisanie jest u pana rodzinne?

Ja tatę mam lekarza.
Cóż, to się czasem zdarza.
By pełna była gama,
lekarzem jest ma mama,
a co z tym idzie w parze,
i siostra jest lekarzem.
Mój brat jest...? Tratatata!
Ja wcale nie mam brata!
Ma siostra ma go, ale
ten brat nie leczy wcale,
bo ja nim jestem przecie,
a co ja robię — wiecie.

Literat, Rodzina

³Casillas Fernández, Iker — ur. w 1981 r. hiszpański piłkarz, w latach 1998–2020 grał na pozycji bramkarza w drużynie Realu Madryt (krótko również w portugalskiej drużynie FC Porto). [przypis edytorski]

Czy pan się dobrze uczył?

Coś mi się zdaje, miły kolego,
że spotkać chciałbyś kogoś takiego,
kto, będąc w szkole, niezbyt się trudził
i dzięki temu wyszedł na ludzi.
Cóż, ja cię chyba zmartwię okropnie,
bo miałem w szkole dość dobre stopnie.

Szkoła, Uczeń

Czy lubił pan chodzić do szkoły?

Tutaj odpowiedź będzie szybka:
gdy lodowaty wichur powiał
i naszą panią zmogła grypka,
nie bardzo jej życzyłem zdrowia...

Szkoła, Uczeń

Czy pan lubi dzieci?

Ja? Dzieci? Jak najbardziej!
Uwielbiam, mówię wam!
Z cebulką i w musztardzie...
Przepyszne!
Wprost mniam, mniam!

Dziecko

Kim jest pana żona?

Trzeba mieć dobre oko,
gdy żonę się wybiera.
Ja miałem, no i spoko! —
za żonę mam tresera.

Żona, Kobieta, Siła

Tresera komputera,
by jasność mieć w tej kwestii.
Nie lew to lub pantera,
lecz także kawał bestii.

Gdy moja drobna żona
podchodzi z biczem w dłoni,
drży bestia przerażona
i klawiszami dzwoni.

A żona myszkę bierze,
by cicho i powoli
rozkazać: — Komputerze!
Zaśpiewaj! Zatańcz! Policz!

I trzask! — w powietrze z bicza.
Komputer grzecznie bzyczy,

oblicza i oblicza,
spróbowalby nie liczyć!

Po pracy moja żona
zawiesza bicz na haku
i pędzi, choć zmęczona,
do męża i dzieciaków.

Dlaczego zaczął pan pisać?

Tak już dawno, że wstyd gadać,
w nasze ciche życie
spadły z nieba dwa tornada
z przeraźliwym wyciem.

Huragany te z tych są, co
świat zmieniają siłą.
Potem zwykle było śpiąco,
czasem było miło.

Kojce, kaszki, kolki, kupki
soczkiem świat zbryzgany,
wysyłane w kosmos zupki,
pomazane ściany...

Kiedy starsza burza spała,
kwitła młodsza — łysa.
Bieg zmieniła Ziemia cała!
Tylko sięść i pisać!

Dziecko

Którą ze swoich książek lubi pan naj- bardziej?

Cóż, z książkami jest jak z dziećmi:
każda z nich się rodzi w bólach,
karmić je się musi chcieć mi
i przewijać, i przytulać...

Czasem w nocy nie śpię wcale.
Nie jest łatwo, ale za to,
kiedy staję przy regale,
każda woła do mnie: „Tato!”

Więc ja na to, jak to tato:
Każdą książkę w sercu noszę.
Grubą, chudą i garbatą.
Wybierajcie sami, proszę.

Literat, Książka, Dziecko,
Ojciec, Matka

Jaka była pana ulubiona książka, kiedy był pan mały?

Kiedy byłem w waszym wieku,
a naprawdę kiedyś byłem,
to czytałem o człowieku,
który miał ogromną siłę.

Siłę tę nie w mięśniach chował,
lecz w mózgowych zwojach krętych.
Kiedy w ruch szła jego głowa,
drżały lotry, zbiry, męty.

Ten bohater, kiedy chciał, to
umiał wygrać w każdej gierce
miał najbrzydsze w świecie auto
i najlepsze w świecie serce.

W pierwszej chwili wszyscy kpili,
kiedy z auta on wychodził.
Cóż, nie byli raczej mili,
— Pan — mówili — Samochodzik!

Wóz ów jednak miał swój czar i
kryła się w nim moc straszliwa,
bo miał silnik od Ferrari,
a do tego umiał pływać.

W każdym razie ciemne typy
szans nie miały żadnych, póki
nasz bohater nie miał grypy
i gdy ja trzymałem kciuki

Mam już pracę? Nic nie szkodzi.
Będę z wami całkiem szczery:
Chciałbym jak pan Samochodzik
chwycić czarne charaktery.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/beresewicz-czy-pisarzom-burczy-w-brzuchu-tom/>

Tekst opracowany na podstawie: Paweł Beręsewicz, *Czy pisarzom burczy w brzuchu*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2009.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła.

ISBN 978-83-288-6404-7

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.